

Światowy spacer – Janow Podlaski Poland

Upływ czasu, nieoznaczonego czasu w centrum tego polskiego miasta, położonego gdzieś w pobliżu granicy z Białorusią w parku krajobrazowym – Włodawa. W upływie czasu efemerycznym i niematerialnym trójwymiarowym Przekształcanie fraz myślowych, fraz materialnych sylab doświadczenia kosmos. Na ławce siedzi staruszka, przejeżdża koło niej chłopiec na rowerze. Janow Podlaski i wyblakły pomarańczowy parasol pod nim stół i krzesła a za nim stopami do góry plastikowe nogi kobiet umieszczone w witrynie sklepu odzieżowego sprawiają wrażenie jakby tańczyły kankana z bogiem... trzykropek... wzdłuż pomiędzy i nad geometrycznymi kształtami kostki chodnikowej maszerują mrówki. Idę, przecinek, rusza auto ktoś niewidoczny uderza młotkiem w drewno. Myślnik – papieros leży pod wysokim świerkiem zacznie się ruch jaskółki krążą zbierają się chmury – Myślnik – Znajduję srebrne serduszko, przedmiot z dziecięcej zabawy zgubiony w trawie i duży barokowy kościół przypomina mi, że moja mapa czasu jest zmięta. Kropka. I jak dla podróżnika w korytarzu tranzytowym te wszystkie wizualne znaki są przedmiotami w ruchu, ale to na słowa się natykam i omijam i przechodzę przez nie i geometria naszej składni buduje rytmy i wzory a ja wyglądam jak część krajobrazu postindustrialnych matryc i cyfrowych diachronicznych przemieszczeń ale przestrzeń jest fizyczna i niektóre znaki są napisane ręcznie i przyczepione zszywkami do drzewa w parku ogromny kościół ma kamienie a właściwie głązy w rogach a cała reszta jest starannie obrobiona i cywilizowana tak jakbyśmy zapomnieli na chwilę o czasie geologicznym tak jak memy i uśmiechająca się pamięć połyka nieuświadomione nadzieje choć strach pozostaje 1944 na pomniku ale nigdy nie da się oddać sprawiedliwości te wszystkie pogmatwane sygnały przygotowujące o dreszcze nieprawdy prowadzące do tego że to wszystko powtórzy się na

nowo młoda dziewczyna o pięknych ramionach odchyła się do tyłu tak żeby wszyscy zobaczyli i wyciąga do przodu nogi... trzykropek....starsza kobieta obserwuje młodszą kobietę i stoi zajmując pozycję i myślę o tej jeszcze starszej kobiecie w chustce która po prostu patrzy w dal uśmiechając się ten uśmiech mądry i gdzieś tajemniczy śmiejący się z czasu a może z pogranicza niepewności pozostawionej przez wiatr który przeleciał nad parkiem i liście tych drzew mówiły frazami które nami wstrząsają i powodują że ptaki lecą światło jest tak piękne i teraz przesuwam się w dół wzgórza kolejny liść spada jak refleksja albo ostatni okruch lustra albo sen kobiety idą do kościoła jest upał ubrane są w białe bluzki obserwuję oglądam jestem świadkiem Targowicy Uwaga Malplakiki 1918 i znak 40 w kole na poboczu i ta droga nachyla się w jedną stronę potem w drugą tak jakby skończyło się piwo tej nocy połowa łupiny orzecha włoskiego w otoczeniu szyszek sosnowych i śpiewu ptaków rozmawiających ze sobą docierają inaczej do każdego ucha i tak jak nagły wybuch dźwięku słońce wychodzi z ukrycia a chmury oświetlone są jak jakaś dekoracja w czasie realnym Cyfrowy Polsat antena satelitarna łącząca ludzi z światem cybernetycznym jest przyczepiona do budynku jak pluskwa albo stalowy bandaż opartujący rany wojny i pomalowany na biało i dzwon kościelny dzwoni to tylko nagranie i pomnik wyłania się teraz ze skromnymi czerwonymi lampami i stara cementowa gwiazda z innej epoki w tym samym miejscu 1944 duchy wojny na polach a drzewo umarło nad Bugiem potrącone przez wiatr zardzewiałe blachy otaczają budynek w tym syntetycznym spacerze przez czas i w czasie po śladach zbudowanego świata gdyby tak kamienie mogły przemówić kwiaty na pomniku z datą 1979 a my jesteśmy trochę dalej i w CZASIE KOMPLETNYM jest TROCHĘ GO plastik owija żużlowy blok tak szary szary szary i stos drewna przypomina nam wszystkim że zima przychodzi co roku każdego roku w epoce globalnego ocieplenia widać cienie bramy potem orchidee i potem krzaki i rośliny i kolejny cień idącej osoby tym razem niedaleko plastikowego bociana i pies ujada niedaleko stosu niebieskich plastikowych toreb

które błyskają swoim kolorem w słońcu które coraz niżej i rośnie kilka czerwonych róż a mężczyźni stoją razem gdzie indziej mają przerwę zeszli z rusztowania ODPOCZNIJ na CHWILĘ w CZASIE w tym odległym miejscu gdzie można zobaczyć boisko z zardzewiałymi bramkami dzień po przegranym meczu POLSKI z PORTUGALIA Chrupiące na codzien i nie wiem dlaczego myślę o stacji z obrazu NIKIFORA obok maleńskiego punktu Coca Coli bez ludzi. Wchodząc w tej sekundzie nieskończenie uwarunkowany czasem płynącym i jak zegar bez wskazówek wieczne światło łączy razem wszystkie elementy. Cementowe sześcioboki na ziemi tworzą platformę dla samochodów przy nadmuchiwanej basenie dla komarów i dzieci jest grzyb i wierzba mężczyzna z kosą kosi trawę inny ostrzy ostrze daleko stąd zboże kładzie się nisko na polach czarny pies z zawiniętym ogonem idzie po zakurzonej drodze. Gdzie jest nasz dom? Czy przyroda jest domem? BIM BOM. Kropka. Kable elektryczne zakręcają pod kątem 45 stopni przy opuszczonym domu bez okien nie podłączonym do niczego... Przypomnienie domu który był kiedyś domem rodzinnym...Trzykropek... Stary Pawtow widać starą zakrytą studnię i schody prowadzące donikąd jedynie do nieba numer 68 ręcznie namalowany. Matka Boska wokół kwiaty i data 1918 i jest w skrzynce na białym filarze który stoi tu szkło jest czyste słychać odgłos traktora diesel ciągnący snopy siana pola wyglądają jak plamy czasu poza miastem teraz żółte zielone plamy barwne tak małe kwiatki także w czasie te myśli moich pomysłów rosną jak chmury lub płatki kwiatu w otaczającej przestrzeni pełen widok i ślady opon na piasku asfaltowa droga na starych skałach polodowcowych popękanych jak grzbiet krokodyla po bokach czerwone kwiaty fioletowe żółte kawałek starej gąbki nasączonej ropą nierówny bo stara ropa teraz wiatr wieje teraz mocniej znak BacexMetal obok przydrożnych kapliczek i grupa plastikowych kwiatów pomalowane drewno które tworzy strukturę i pole potem pole potem pole idzie w górę pole pole pole schodzi w dół w tym świecie nieprzeniknionym stawiającym opór niezatarty wciąż zmieniający się jak proces wypiera proces

synestezyjnego teatru przyrody rozwija się i umiera zgodnie ze światłem wśród roślin i słów do tyłu i do przodu czas płynie i czasem czas jest miękki w tym letnim upale...Trzykropek...

- John K. Grande, 2016

Tłumaczenie: Małgorzata Sady